Nr. 228 Kraków, czwartek 4 października 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Mowa posła Daszyńskiego w Izbie posłów.

W austryackiej Izbie w dalszym ciągu pierwszego czytania budżetu dr **Waldner** stwierdza, że jeżeli kiedykolwiek **parlament był koniecznością ludową**, to stał się nią właśnie **teraz.**

Poseł Ravnihar mówi, że Słoweńcy głosowali lojalnie za budżetem w sesyi letn. Żądać tego dziś od nich, byłoby tem samem, co **kazać całować rękę, która bicz trzyma.**

Mowa posła ukraińskiego.

P. Eug. **Lewicki:** Właściwymi **moskalofilami** okazali się właściciele wielkiej własności polskiej we wsch. Galicyi, polscy urzędnicy z Bobrinskim i innymi prowadzili konszachty, a **potem wyłoniła się myśl wyodrębnienia Galicyi.** Polakom miano dać odszkodowanie, z Galicyi miano zrobić **małą Polskę**, a nikt nie rozumie, za co właściwie miano dać Polakom to odszkodowanie. Czy za to, że im się oswobodziło **Królestwo Polskie**, czy też za to, że wschodnio-galicyjscy właściciele dóbr **szli przeciw państwu austryackiemu?** Mowca wytyka, że w oświadczeniu rządowem niema **żadnej wzmianki** co do przyobiecanego przez rząd poprzedni **przekształcenia państwa w duchu demokratycznym**, obawia się, czy także **sukcesy** odniesione koło Rygi i nad Soczą nie doprowadziły do tego, **że przestano już troszczyć się o prawo narodów postanawiania o sobie samych. Programowe oświadczenie Ukraińców z 30 maja zawiera ich minimalne żądania. Igra się rozmaitemi alluzyami do krajów jagiellońskich** i wywołuje się przez to największe przerażenie wśród Ukraińców.

P. Steinwender wytyka marnotrawienie pieniędzy w zarządzie wojskowym i marnotrawienie sił ludzkich.

Mowa posła Daszyńskiego.

P. **Daszyński:** Mówi się, że sytuacya rządu i państwa jest tak trudna, że

klucz sytuacyi

leży wyłącznie w ręku Koła Polskiego. To twierdzenie **odpieramy.** Nie jest prawdą, żeby rozstrzygnięcie leżało w ręku Koła Polskiego. Wykażę, iż **rząd nie pojmuje sytuacyi w ten sposób**, jakoby stanowisko Koła Polskiego w obecnej sytuacyi było miarodajne. Nie mamy nic nadzwyczajnego do oświadczenia. Dnia **16** maja ustaliliśmy nasze żądania i przedłożyliśmy je **gabinetowi hr. Clama**, a potem gabinetowi **dra Seidlera.** Mimo to dotąd z ubolewaniem musimy stwierdzić, **że żadne z tych żądań nie zostało spełnione**, chociaż żądania te nie były pomyślane **jako polityczne**, ani nie były tego rodzaju, **żeby ich nie można urzeczywistnić w każdym kraju,** bez względu na to, czy jego przedstawiciele znajdują się w opozycyi do rządu, czy należą do większości rządowej. A czy pytano się o to, czy dr Seidler i jego rząd **odpowiadają życzeniom Izby i naszego klubu?** Przytacza się, że dwaj polscy urzędnicy zasiadają w gabinecie. Ale czy nie weszli oni tam raczej **przypadkiem**, jako na razie dwaj najstarsi szefowie sekcyi? By umożliwić stanowisko rządu prezydent ministrów przedłożył cały spis pobożnych życzeń, który równocześnie jest **spisem wadliwości państwa austryackiego. I dziwią się nam, że my nie możemy na to dać swojej aprobaty!**

Zrzucanie odpowiedzialności na parlament.

Pia desideria rzeczywiście nie pomogą obecnie nic położeniu państwa i Izby. My domagamy się **czegoś więcej**, domagamy się wskazania dróg i środków, jakiemi prezydent ministrów pragnie stworzyć większość w Izbie. Jak długo rząd nie może na to pytanie dać odpowiedzi, **jest rzeczą niesłychaną, aby odpowiedzialność zrzucać na parlament, albo na część parlamentu!**

Czem jest związek narodowy niemiecki?

Mowca zapytuje, **o kogo** właściwie parlament pragnie się oprzeć? Zapytuje, czy związek narodowy niemiecki jest stronnictwem **rządowem** i w jakim charakterze występuje? Czy są to politycy niemieccy, którzy występują tu za programem niemiecko-narodowym, czy też jest to **austryacka partya państwowa kat exochen. W tem bowiem leży moment decydujący.** My, a prawdopodobnie także i inne stronnictwa, moglibyśmy z panami ze związku narodowo-niemieckiego zasiąść do stołu, aby pomówić **o przyszłości Austryi,** ale musimy wiedzieć, że konferujemy z przedstawicielami **narodu** niemieckiego. Jeżeli jednakże Niemcy oświadczają, że my wszyscy, cała większość, **nie jesteśmy Austryą,** a tylko niemiecki związek narodowy tworzy Austryę, to musi nas to **oburzać i musimy przeciw temu zaprotestować.** Poseł Wolf faktycznie nie ułatwił nam zadania w tej Izbie, jeżeli wszystkich nieniemców zapostrofował tonem tak ordynarnym i **prowokującym,** iż istotnie należy zapytać, **dokąd dąży poseł Wolf i jego stronnictwo?!**

Czem są Niemcy w tem państwie?

Czy uzurpują oni sobie przywilej występowania **przeciw wszystkim innym narodom** jako zdrajcom państwa? **Czego to z nami nie wyprawiano?** Jeszcze przed trzema kwartałami oświadczono, że Polacy muszą **zniknąć z parlamentu!** Akceptowaliśmy to. A cóż teraz z nami wyprawiają? Jak się nas teraz **szkaluje,** na co pozwalają sobie wobec nas, **chcąc nas do tego parlamentu przywiązać!**

Czego właściwie mamy się trzymać w tej polityce niemieckiej? Jeżeli jesteście niemieckimi patryotami, to wybornie. My jesteśmy polskimi patryotami. Zasiądźmy do jednego stołu i mówmy o **życzeniach naszych narodów.** Jeżeli jednakże panowie jesteście **przedstawicielami państwa szubienicy, urzędów państwowych,** przedstawicielami tych, którzy **judzą przeciw amnestyi**

przeciw cesarzowi i mimo cesarza

(ożywione oklaski na ławach polskich), to rzecz ma się całkiem odmiennie. Jak długo polityka niemiecka waha się między **dwoma pojęciami i** nie jest w możności ustalenia, **czem są właściwie Niemcy w tem państwie, tak długo jest rzeczą niemożliwą abyśmy zajęli jakiekolwiek stanowisko wobec waszych życzeń i żądań.**

Jesteście wszechniemcami czy austryakami?

Wy chcecie jako niemiecko narodowi być **narodowymi,** a jako sprzymierzeńcy chrześciańsko-społecznych chcecie być austryacko-państwowymi, **wybierajcie i decydujcie, gdyż od waszego stanowiska tak wiele zawisło w tem państwie. Od Niemców jest zawisłem co się ma stać w parlamencie.** Rozporządzacie największą liczbą posłów, macie w ręku komisye, obsadziliście godność prezesa.

Niemcy są odpowiedzialni za parlament.

Nie my, lecz wy jesteście odpowiedzialni za parlament.

Równocześnie prasa niemiecka pisze, że nie Niemcy, lecz my ponosimy odpowiedzialność za parlament.

Pos. **Sommer:** Ponieważ **wy posiadacie większość** w parlamencie!

Pos. **Daszyński:** Niema żadnej większości z **powodu niemiecko-narodowych posłów.** Cóż ma oznaczać cała **nagonka przeciw parlamentowi?** Co oznacza uchwała złożenia godności w komisyach? Co oznaczają **obelgi, rzucane na tę izbę ludów? Dla nas oznacza to**

powrót do szubienicy,

powrót do despotyzmu, do samowolnego absolutyzmu, któregośmy przez trzy lata zaznali.

My należymy faktycznie do tych, **którzy trzymać się będą tej Izby.** Pos. Wolf, mąż niemiecki, rzucił obelgę na naszych towarzyszy. Rzuca on obelgi na **każdego, kto był przeciwnikiem Stuergkha.** Wraz z parlamentem od szeregu miesięcy nie robimy nic innego, jako tylko **oczyszczamy pole z gruzów absolutyzmu,** pole, na którem pragniemy się poruszać. Nie łatwo to idzie, ale to, o co walczymy, powinno wielce leżeć na sercu niemieckim narodowcom, gdyż któż jest powołany do obrony **porządku obywatelskiego przeciw absolutyzmowi i przeciw soldatesce,** jeżeli nie obywatelstwo niemieckie. Mimo tego proklamuje pos. Wolf

zagładę parlamentu.

Cała prasa wiedeńska, zarazem prasa rządowa judzi przeciw parlamentowi. Nawet w tym wypadku kiedy parlament wypełnia **najprymitywniejsze** prawa Izby posłów mianowicie kontrolę nad organami egzekutywy, **na każdym kroku atakuje prasa ten parlament** i to właśnie za to, w czem ten parlament jest **najczynniejszy.**

Jeżeli jednakże rząd, który prasą tą rozporządza, uważa to za drogę, **aby nas zastraszyć i wpędzić nas tem, jak batogiem do większości rządowej,** to niechaj się on dowie, że nie jest to środkiem odpowiednim. (Oklaski na ławach polskich).

Konkretne postulaty.

Cóż ma się sądzić o tym rządzie, jeżeli **nie uważa za godne trudu pomówić z Kołem polskiem, chociażby przez pół godziny** o jego żądaniach i o jego planach. Kraj przed 5 miesiącami sformułował swe żądania, które przedłożono rządowi w Izbie, a dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W stanowisku naszem nie ma żadnej tajemnicy. **Domagamy się przedewszystkiem cywilnego namiestnika.** Na Bukowinie, gdzie wojna tak samo szaleje, jak w naszym kraju, do dziś dnia pozostał namiestnik cywilny na swem stanowisku, to samo w Istryi i na Pobrzeżu. **Domagamy się dalej, aby odbudowa Galicyi prowadzoną była energiczniej, niż dotąd; domagamy się, aby ustała nieprzyjazna wobec kraju gospodarka centrali. Domagamy się, aby po trzech latach rząd zapłacił w końcu za świadczenia wojenne.**

„Nie myślimy interesu narodu polskiego powierzyć polityce rządu“.

Jeżeli żądania te są niestosowne, jeżeli prowadzić się ma szacherkę polityczną, to w takim razie w tej Izbie ustaje wszelka polityka. Będziemy mieli możność sprecyzowania naszego stanowiska wobec prowizoryum budżetowego, przy drugiem czytaniu, lecz już teraz pragniemy stwierdzić, **że nie prowadzimy żadnej polityki przeciw państwu, żadnej polityki przeciw parlamentowi,** że nasza zasadnicza uchwała z dn. 28 maja, powzięta w Krakowie, opiera się wprost **na zaufaniu do dynastyi** i o interes państwowy austryacki. Pragniemy jednakże stwierdzić, że **nie myślimy interesu narodu polskiego powierzyć polityce rządu,** który wobec naszego kraju zachowuje się albo nieprzyjaźnie, albo obojętnie. Stwierdzamy, że nasze żądania nie mają nic wspólnego z polityką burzącą i że bez względu na to, czy Koło polskie znajduje się w opozycyi, czy też należy do większości rządowej, **powinny być przez każdy prawnie czujący rząd przeprowadzone i urzeczywistnione.** (Potakiwania na ławach polskich). Ale w tej Izbie nie widzimy żadnego oparcia dla rządu i wszystkie próby prasy rządowej i polityki rządowej, aby brutalnymi atakami lub fałszywymi nas zastraszyć, uważamy za środek niestosowny ku stworzeniu większości.

„Polityka napiwków.“

Zwłaszcza odpieramy próby prasy wprowadzenia w błąd opinii publicznej co do polityki Koła polskiego przez podawanie anonimowych gło-

sów z obozu t. zw. konserwatystów polskich i oświadczamy, że nie ma ani jednego Polaka nawet konserwatysty, któryby miał odwagę twierdzić, że Koło polskie byłoby za rządem, gdyby świadczenia wojenne w Galicyi zostały wypłacone. (Potakiwania na ławach polskich). **Tragizm naszej sytuacyi polega na tem, że ani rząd ani posłowie z prowincyi zachodnich Austryi nie chcą zrozumieć, że w Galicyi toczy się wojna światowa.** — Nasze żądania i skargi traktuje się tak, jakobyśmy tu jeszcze nadal chcieli prowadzić starą politykę małych napiwków. Naszych żalów nie uważa się za szczere.

Mowca cytuje rozkaz komendy korpuśnej z r. 1915, który wzywa przełożonych gmin do ogłoszenia, że jest obowiązkiem wszystkich **witać każdego oficera,** aby w ten sposób dokumentować swą lojalność. Skutkiem konieczności wojny i wskutek samowoli komendantów dzieje się w kraju bardzo wiele rzeczy, które bezpośrednio powinny wywołać współczucie i pomoc rządu, jeżeli rząd ten chce być rządem państwa. Nie „pia desideria", lecz szybka pomoc rządu potrzebną jest krajowi.

Wywożenie żywności z kraju.

Mowca omawiał następnie przeprowadzone w ostatnim czasie ewolucye w Galicyi wschodniej, oraz rekwizycye i zwrócił się przeciw temu, aby **środki żywności z Galicyi wywożono do Niemiec.**

Pos. **Hartl:** Teraz następuje podjudzanie na Niemców! (Długotrwałe przerywania na prawicy. Okrzyki na ławach niemieckich).

Pos. **Daszyński:** Przed ośmiu dniami otwarto w Krakowie ośm zaplombowanych wagonów niemieckich, w których znajdowały się pakiety 5-kilogramowe, przeznaczone do wysyłki na całe państwo niemieckie z pierwszej stacyi pocztowej niemieckiej.

Pos. **Teufel:** Żydzi polscy sprzedają wasz cały kraj.

Przerywania posła Reizesa.

Pos. **Daszyński:** Wykażę panu, kto polecił żydom polskim zakupywanie. Mowca odczytuje akt urzędu dywizyjnego polnego, z którego wynika, że dwaj żydzi z Tarnopola otrzymali upoważnienie dla zakupywania środków żywności dla tego urzędu.

Pos. **Sommer:** A więc nie zrabowano tego, co było w zaplombowanych wagonach, lecz żydzi to sprzedali.

Gospodarka w Galicyi wschodniej.

Pos. **Daszyński** występuje dalej przeciw stosowanemu w Galicyi wschodniej pojęciu **łupu wojennego,** jakoteż przeciw temu, że po oswobodzeniu Galicyi wschodniej armia niemiecka nie dopuściła urzędników austryackich do ich powiatów. Chłop ruski i polski, posiadający i proletaryusze nie mają własnych urzędników, przed którymi mogliby się użalić, a namiestnictwo nie przeprowadza swych żądań, choć jest jego obowiązkiem dbać o obsadzenie stanowisk urzędników. **Dane przez rząd zapewnienia na korzyść oswobodzonych obszarów dotychczas nie zostały wypełnione. Gospodarka w Galicyi wschodniej jest tylko dalszym ciągiem poprzedniej gospodarki w całym kraju.** Teraz kazano ewakuowanym powrócić do ich gmin, te są jednak całkiem zniszczone, a rząd oświadcza, że uchodźcom będzie wypłacał zasiłki jeszcze tylko przez dwa miesiące.

Pos. **Neunteufel:** Wyłazi szydło z worka.

Burzliwe długotrwałe przerywania na prawicy. Wrzawa.

Pos. **Daszyński:** Ponieważ nie możemy na to pozwolić, abyśmy w naszym własnym kraju byli wyłączeni poza ochronę ustawy, dlatego wypowiadamy się z tem tu w tej Izbie i prosimy rząd, aby nie zechciał przejść nad tem do porządku dziennego, lecz **aby ostro skontrolował skargi ludności.** Dlatego zabrałem głos.

Stanowisko Koła nie przesądzone.

Nic nie jest przesądzonem. Śledzimy czynności rządu. Niechaj udowodni on, że bierze poważnie żądania, podnoszone przez ludność i jej przedstawicieli w tej Izbie. Pragniemy, aby nasze poważne żądania trafiały do rządu poważnego. Jeżeli rząd nie zdobędzie się na tę powagę, to sam sobie winę przypisze. (Ożywione oklaski i brawa na ławach polskich).

Dalszy ciąg obrad.

Przemawiali następnie Serbu (Rumun) i Rybar (Słowieniec), poczem przedłożenie finansowe przekazano komisyi budżetowej.

Wzięto natomiast na porządek dzienny ustawę, uchwaloną przez komisyę gospodarczą wojenną w sprawie zarządzeń odwetu na polu gospodarczem i prawnem z okazyi wydarzeń wojennych. Ustawę tę **załatwiono** w drugiem i trzeciem czytaniu.

Obrady na tem przerwano. Następne posiedzenie we środę.

Wnioski i interpelacye.

Interpelacyę wniósł poseł Klemensiewicz w sprawie chowu koni w Galicyi i w sprawie poszkodowania robotników kopalni państwowej w Brzeszczach.

Prasa N. K. N. o rewii przemyskiej.

Prof. W. Tokarz na łamach „Czasu" kreśli wrażenia swoje z wyjazdu do Przemyśla.

Po przypomnieniu, iż w okresie Baranowicz liczyły Legiony do 20 tysięcy ludzi — dzisiaj konstatuje, iż cyfra ich nie przerasta 9 tysięcy.

A stosunek wypadłby, dodamy, jeszcze słabiej, gdyby się brało pod uwagę li tylko żołnierzy-kombatantów, a nie formacye tyłowe oraz pomocnicze.

Z drugiego organu N. K. N., „Nowej Reformy", dowiadujemy się, iż prof. W. Tokarz pełnił funkcye gospodarza na owym obchodzie rocznicowym.

W tym charakterze składał hołd obecnej komendzie Legionów — temi słowy: „Składam hołd komendantowi Legionów, pułkownikowi Zielińskiemu, którego nazwisko **w historyi Polski** stanie się **symbolem** samozaparcia się i rzetelnego spełnienia obowiązków komendanta."

Prof. Tokarz był okolicznościowo mowcą bankietowym — z zawodu zaś jest jednak historykiem. Nie przeszkodziło mu to wszakże w myśl reguł bankietowych swój indywidualny komplement uznać za stanowczy sąd historyi (!) i z pocztu kilku c. i k. komendantów Legionu specyalnie i jedynie wyróżnić obecnego, mianując go symbolem cnót dowódcy polskiego.

A wiemy, że, jako historyk jest prof. Tokarz, wymagającym od postaci historycznych nawet tych, które naród uznaje poważnie za symbole wództwa w swej krwawej epopei porozbiorowej.

Wszak niedawno czytaliśmy w fejletonie — notabene „Nowej Reformy" pochwały dla prof. Tokarza, iż do „Biblioteczki legionisty" wcielił i w ten sposób popularyzuje dziełko Prądzyńskiego: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi" — co świadczy, iż solidaryzuje się z wywodami tego wybitnego stratega.

A mieści się tam zarzut przed sądem historyi, iż ks. Józef po przystąpieniu króla do Targowicy nie wypowiedział mu posłuszeństwa imieniem swej armii, bo „cokolwiek zakrawało na bunt (cytat z „Reformy") nie było jego rzeczą".

Ten przykład wystarcza do stwierdzenia, że u prof. Tokarza wróżka polityki zadominowała w chwili bankietu nad szacunkiem wobec muzy historyi tak dalece, że podszept pierwszej dyktował mu słowa tak bombastyczne, nawet z punktu widzenia niejednego spokojniejszego zwolennika „sanacyi Legionów", jak to nazwała prasa centrowa, którego jednak od przesady powstrzymuje jakiś cień — może żal poszczególnych bohaterskich wodzów i tej masy żołnierskiej, którą „sanacya" wyparła.

Może zresztą prof. Tokarza specyalnie usposobił tak panegirycznie widok rewii, o której pisze:

„Nigdy jeszcze nie widzieliśmy piechoty naszej tak doskonale, tak jednolicie wyćwiczonej. W. ks. Konstanty klepałby się z pewnością z zadowoleniem po udzie, widząc ją na placu Saskim".

Taki historycznie zabarwiony komplement pod adresem 2 brygady nasuwa się prof. Tokarzowi.

Sto lat wstecz.

Rok obecny — rok stulecia zgonu Kościuszki — jest zarazem rokiem śmierci osobistości, rozumie się wobec postaci naczelnika — nikłej, interesującej jednak ze względu na łączność jej imienia ze sprawą armii w Królestwie Kongresowym: mamy na myśli hr. Józefa Wielhorskiego, pierwszego ministra wojny w temże Królestwie.

Nie długo przed śmiercią Wielhorski opuścił był swe stanowisko, wobec samowoli naczelnego wodza, w. ks. Konstantego, uniemożliwiającej mu urzędowanie. Z decyzyą jego jednak łączyło się i uczucie bolu, iż obcy świetnym tradycyom żołnierza polskiego i wrogi jego duchowi głównodowodzący wypiera z wojska najbardziej wartościowe żywioły.

W liście do przebywającego w Petersburgu jakby się dziś powiedziało ministra-rodaka Sobolewskiego pisał między innemi Wielhorski o swej dymisyi (tekst oryginału francuski przytaczamy w przekładzie polskim prof. Askenazego).

„Być może zbyt łatwo się niepokoję, ale wyznam, iż żywię obawę, że, oddalając się od karty konstytucyjnej i wykonywując jedynie wolę w. księcia, który po tysiąckroć powtarza, iż nie rozumie się na konstytucyach i liberalizmie i za jedyny obowiązek każdego uznaje ślepe posłuszeństwo wyższym rozkazom — gotowiśmy pogrążyć się w otchłani, skąd wrogowie istności naszej wydobędą nas po to tylko, aby nas uczynić poprostu prowincyą rosyjską.

Nie jest to zresztą jedyny powód mego niepokoju. Sposób traktowania oficerów naszych przez w. księcia musi wywołać obawę, czy skutkiem tego nie będą zniechęceni do służby wszyscy ludzie godni, a pozostaną ci tylko, którym służba dostarcza jedynego środka utrzymania; wiadomo zaś, czem jest armia, złożona z osobników podobnych"...

„Jednakowoż przyczynę złego nie w samym tylko upatruję w. księciu; widzę ją w jego otoczeniu. Nie mówię tu o Rosyanach; znam ich mało, a ci, których znam, są to ludzie godni, lecz niestety muszę wyznać, że są Polacy, którzy wszystko psują."

Scharakteryzowawszy bezimiennie trzech takich Polaków, z których jeden „spieszy potakiwać, zanim jeszcze jego pan otworzył usta" — pisze dalej Wielhorski: „Oto figury, którym ludzie uczciwi są zmuszeni poświęcić swoją pracę, swoje przekonania i prawie swój honor."

List kończył się oświadczeniem, że „człowiek uczciwy, przewidując katastrofę, a nie pragnąc do niej się przykładać, niema innego wyboru, jak usunąć się i poprzestać na życzeniu szczęścia swojej ojczyzny, a sławy i zachowania swego monarchy."

Zresztą Wielhorski, należąc jeszcze do Komitetu Wojskowego, w dobie prowizoryum, poprzedzającego ogłoszenie konstytucyi Królestwa, usiłował mitygować Konstantego.

W imieniu Komitetu pisał on:

„Członkowie Komitetu Wojskowego w przeświadczeniu, iż W. C. W. podobnież, jak i oni odczuwa konieczność zachowania wyrozumiałości w chwili obecnej, z wyjątkiem wypadków ciężkich, oraz stosowania surowości wojskowej dopiero od czasu, kiedy cesarz J. M. ogłosi naszą egzystencyę narodową i utrwali ostatecznie nasze prawa wojskowe, ośmielają się prosić W. C. W., abyś zechciał mieć względy dla ducha wojskowego zarówno wobec oficerów jak i żołnierzy, którym stale starano się wpoić, iż szlachetna ambicya i honor winny być najpierwszą ich pobudką i całą wypełniać ich istotę."

Tyle z owych interesujących wspomnień z przed stu lat...

O samym autorze owych listów pisze prof. Askenazy w swych „Dwu stuleciach", że był to „człowiek średniej miary. Ale był to człowiek czysty i uczciwy, patryota szczery, żołnierz dzielny, gruntowny i na punkcie honoru niezdolny do ustępstw"; zarzuca mu „nadmierne przejęcie się pojęciami dyscypliny i niedowiarstwo z zbiorową inicyatywą społeczną, dochodzące niekiedy do przesądu", dodając, że są to zboczenia, które zdarzają się u żołnierza.

Choć „służbista z krwi i kości, raczej zacofany w swoich poglądach" — nie mógł się jednak Wielhorski pogodzić ze szkodliwą działalnością dla wojska obcej a drażniącej ręki, która chciała narzucić Polsce jeno typ świetnie — wymusztrowanego, a bezideowego żołnierza.

Hr. Czernin o warunkach pokojowych Austryi.

Konieczność powszechnego rozbrojenia się świata.

Podczas bankietu, który węgierski prezydent ministrów wydał na cześć bawiącego u niego w odwiedzinach ministra spraw zagranicznych, dr Wekerle, powitał hr. Czernina serdecznemi słowy i **zaprosił go, żeby się oświadczył co do położenia zagranicznego.**

Hr. Czernin oświetliwszy najprzód wyśmienite położenie wojskowe sprzymierzeńców, omawiał następnie sytuacyę polityczną i rzekł:

Pragnę dziś powiedzieć opinii publicznej trochę o tem, jak sobie c. i k. rząd wyobraża dalszy rozwój zniszczonych zupełnie europejskich stosunków prawnych wogóle. W wielkich zarysach nasz program odbudowy nowego porządku świata, został złożony w naszej odpowiedzi na notę pokojową Ojca świętego. Dalszym kołom mogło się wydawać niespodzianem, ba, niepojętem, że mocarstwa centralne, a specyalnie

Austro-Węgry na przyszłość chcą się zrzec zbrojeń

wojskowych, skoro przecież w tych ciężkich czasach tylko w swojej potędze wojskowej znalazły ochronę przeciw wielokrotnej przemocy.

Wojna nietylko stworzyła nowe fakty i stosunki ,lecz doprowadziła także do nowych rozpoznań, które wstrząsnęły podstawami dotychczasowej polityki europejskiej. Wśród wielu innych tez politycznych upadła przedewszystkiem także ta, która utrzymywała, że **Austro-Węgry są państwem umierającem; runęły nadzieje, że można nas pokonać zbrojną przemocą.**

Z chwilą, gdy taki dowód złożyliśmy, **możemy równocześnie z naszymi przeciwnikami złożyć broń i nasze ewentualne spory uregulować przez sąd rozjemczy i pokojowo.**

Niema wątpliwości, że Europa po tej wojnie musi stanąć na nowej międzynarodowej podstawie, któraby dawała rękojmię trwałości Ta podstawa prawna, mojem zdaniem, musi być czworaka:

Po pierwsze musi dawać bezpieczeństwo, że

nie będzie już żadnej wojny

dla rewanżu i to z żadnej strony.

Na podstawie międzynarodowej, pod kontrolą międzynarodową, **musi się odbyć ogólne, równomierne i stopniowe rozbrojenie wszystkich państw świata**, a siła zbrojna ma się ograniczyć do tego, co jest nieodzownie konieczne.

Już przed tą wojną **ciężary wojskowe były przygniatające**, choć my specyalnie możemy po wiedzieć, **że Austro-Węgry nie znajdowały się wcale na wyżynie wojskowej w chwili, gdy woj na je zaskoczyła.** Zaniechane przedtem zbrojenia uzupełniły one dopiero podczas wojny. Ale po tej wojnie, w razie swobodnej konkurencyi w zbrojeniu, **ciężary stałyby się dla wszystkich państw wprost nieznośnymi.**

Roczny budżet wojskowy wszystkich wielkich państw musiałby wynosić wiele miliardów. To jest rzeczą niemożliwą.

Gdyby się wogóle udało, ogólnie wrócić do stosunkowo nieznacznego poziomu zbrojeń z r. 1914, to już to byłoby międzynarodowem zmniejszeniem zbrojeń, tylko oczywiście wtedy **nie byłoby sensu nie pójść dalej w tym kierunku i faktycznie rozbroić się.**

Z tych trudności jest tylko jedno wyjście:

międzynarodowe zupełne rozbrojenie się świata.

Dzisiejsze pokolenie nie dożyje już końca tego wielkiego ruchu pacyfistycznego, gdyż może on się dopełnić tylko powoli, uważam jednak za swój obowiązek, **żebyśmy stanęli na czele tego ruchu.** Przy zawieraniu pokoju musi się ustalić główne zasady tego ruchu.

Pierwszą zasadą tedy jest **obowiązkowe międzynarodowe sądownictwo rozjemcze i powszechne rozbrojenie na lądzie**, drugą zaś zasadą jest **wolność pełnego morza i rozbrojenie na morzu.** Mówię umyślnie „pełnego morza“, gdyż **nie odnoszę tej myśli do cieśnin morskich** i przyznaję chętnie, że dla łączących dróg morskich trzeba będzie pewnych osobnych przepisów i reguł. Skoro te dwie dopiero co przytoczone momenty są wyjaśnione i zapewnione, to **odpada wszelki powód do zabezpieczeń terytoryalnych.** I to jest trzecia, główna zasada międzynarodowej podstawy prawnej. Tę to myśl zawiera piękna i wzniosła nota, którą Jego Świątobliwość Ojciec Święty wystosował do całego świata.

Nie prowadziliśmy tej wojny w celu zdobyczy i **nie zamierzamy żadnych pogwałceń. Jeżeli nasi nieprzyjaciele dzisiejsi zgodzą się na międzynarodowe rozbrojenie i jeżeli ono stanie się faktem, wtedy nie potrzebujemy żadnych zabezpieczeń terytoryalnych, wtedy możemy się zrzec powiększenia monarchii austro-węgierskiej, oczywiście pod warunkiem, że także nieprzyjaciel opróżni zupełnie nasze własne terytoryum.**

Czwartą zasadą, główną, której należy się trzymać **jest zasada wolnej, gospodarczej działalności dla wszystkich** i bezwarunkowe **uniknięcie przyszłej wojny gospodarczej.** Wojnę gospodarczą należy bezwarunkowo wykluczyć z każdej kombinacyi co do przyszłości. **Zanim zawrzemy pokój, musimy mieć pozytywną pewność, że nasi dzisiejsi przeciwnicy zrzekli się tej myśli.** To są moi panowie

główne zasady nowego porządku świata,

które mamy na myśli, a wszystkie one opierają się **na ogólnem rozbrojeniu.**

Ale nie chciałbym, żeby ktokolwiek łudził się co do tego, że ten program tak pokojowo zmoderowany, nie obowiązuje i nie może obowiązywać nas po wieczne czasy. **Jeżeli nasi nieprzyjaciele zmuszą nas do prowadzenia wojny dalej, to będziemy musieli nasz program zrewidować i zażądać rekompensaty.**

To, co mówię, to mówię dla obecnej chwili, ponieważ mam przekonanie, że **pokój światowy mógłby przyjść do skutku dziś na tej podstawie, jaką wyłuszczyłem. Ale gdyby wojna miała się toczyć dalej, to zastrzegamy sobie wolną rękę.**

Międzynarodowy zjazd związków zawodowych.

W Bernie szwajcarskiem miały się rozpocząć 1 października obrady międzynarodowego zjazdu robotniczych związków zawodowych, w ostatniej atoli chwili odłożone zostały do dnia następnego, ponieważ brakło wielu z delegatów, którzy mieli w nich wziąć udział. Ostatecznie okazało się, że delegaci z państw koalicyjnych przybyć nie mogą, ponieważ rządy nie wydały im paszportów. Ten powód usprawiedliwiający podał J o h a u x, delegat franc. „Confederation generale du Travail“. Koalicya użyła także swych wpływów, aby uniemożliwić przybycie delegatów z państw neutralnych: tak np. zaproszenia, wysłane do Hiszpanii, nie doszły do rąk adresatów.

Przybyli natomiast delegaci: z Niemiec (między innymi **Legien, Bauer, Sassenbach),** z Austryi — **Hueber,** z Węgier — **Jaszai,** jakoteż delegaci z Szwecyi, Danii, Holandyi i Norwegii.

Na porządku dziennym znajdują się tylko dwie sprawy: 1) przeniesienie siedziby sekretaryatu z Berlina do Berna, 2) wnioski w kwestyi kongresu pokojowego.

Polityczna działalność jest wykluczona według statutów, lecz prawdopodobnie na zjeździe w obecnych stosunkach nie będzie można uniknąć roztrząsania spraw politycznych.

Przewodniczący **Schneeberger,** były gen. sekretarz związku szwajcarskich metalowców, obecnie dyrektor policyi w Bernie.

Sprawy parlamentarne.

Interpelacya w sprawie Legionów.

Jak telegraficznie donoszą nam z Wiednia, tow. poseł Moraczewski wniósł obszerną interpelacyę w sprawie Legionów. Z treścią jej postaramy się czytelników zaznajomić w jednym z najbliższych numerów. Interpelacyę podpisali między innymi posłowie Stesłowicz i Tetmajer.

Po oświadczeniu Koła polskiego.

Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że w sytuacyi parlamentarnej nastąpił wczoraj pewien zwrot korzystny. Nadzieje swoje opierają pisma wiedeńkie głównie na oświadczeniu, które poseł Daszyński złożył w parlamencie imieniem Koła polskiego.

„N. Fr. P r e s s e,“ twierdzi, że mowa posła Daszyńskiego umożliwi Polakom zmianę frontu, gdy rząd uwzględni w pierwszym rzędzie gospodarcze postulaty Koła. Przeważa przekonanie, że Polacy nie chcą sytuacyi zbyt zaostrzać, rząd zaś ze swej strony zbliży się prawdopodobnie do żądań Koła polskiego.

Burzliwe sceny.

Jak z Wiednia donoszą, na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w czasie mowy posła Daszyńskiego przyszło znowu do burzliwych scen, wywołanych nietaktownem zachowaniem się radykalnych członków Związku narodowoniemieckiego. Wielkie oburzenie wywołał wykrzyknik posła Neunteufla, który mowę posła Daszyńskiego zaapostrofował jako wywód zamówiony przez koalicyę. Z ław polskich rozległy się okrzyki: to bezczelność, podle! — Przez dłuższy czas panował taki hałas, że przewodniczący nie mógł zaprowadzić spokoju. — Także Ukraińcy zwrócili się bardzo ostro przeciw Niemcom.

Z mowy Steinwendera.

Poseł dr Steinwender, omawiając w Izbie rozrzutność w budżecie wojskowym powiedział: Co do tego zażądamy jeszcze obrachunku. Ale obecnie już nie można zgodzić się, **aby marnotrawiono tak siłę ludzką.** Setki tysięcy mniej uzdolnionych przetrzymuje się tam, gdzie są niepotrzebni. Po obozach wałęsają się ludzie, których potrzebują koniecznie gospodarstwa rolne. To musi ostatecznie uledz rewizyi: wleczenie ze sobą mniej uzdolnionych przynosi więcej szkody jak pożytku.

Pożyczka wojenna.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że gabinet dra Seidlera zażąda upoważnienia do zaciągnięcia nowej pożyczki wojennej w sumie 9 miliardów koron.

Wojna światowa.

Nie będzie pokoju kosztem Rosyi.

Ag. pet. donosi: Wobec zaniepokojenia, które ujawniło się w prasie rosyjskiej, że sojusznicy pod wrażeniem naszej przejściowej słabości wojskowej przystąpić mogą do zawarcia pokoju kosztem Rosyi, **upełnomocnieni jesteśmy do oświadczenia, że rządy angielski, francuski i włoski stanowczo temu przeczą.** Ambasador francuski zawiadomił rząd tymczasowy, że niedawno osobistość, która zajmowała ważne stanowisko dyplomatyczne w Niemczech **próbowała nawiązać z politykami francuskimi rokowania.** Próba niemiecka została odrzucona z oburzeniem.

Rząd koalicyjny czy socyalistyczny?

Pet. ag. tel. donosi: Na posiedzeniu konferencyi demokratycznej większość zajęła stanowisko **przeciw współpracy żywiołów mieszczańskich.** Podczas posiedzenia delegacya z 200 robotników, robotnic i żołnierzy (oczywiście bolszewików) wtargnęła do sali, oświadczając, że występuje imieniem pół miliona robotników, którzy wysłali ich, aby zaprotestować **przeciw zasadzie koalicyi** i domagać się **natychmiastowego pokoju,** oraz zniesienia prywatnej własności.

Komunikat austryacki.

Na wschodnim terenie wojny i w Albanii żadnych poważniejszych wydarzeń.

W odcinku Gabriele wczoraj ponownie rozgorzały walki piechoty. Silne nieprzyjacielskie oddziały zaatakowały nasze stanowiska. Uzyskanie wąskiego odcinka rowu na zachodnim stoku góry jest dla Włochów jedynym wynikiem ich ataków, obfitych w straty.

KRONIKA.

Kraków, środa 3 października.

Piłsudski przebywa obecnie — jak nam donoszą — w W e s e l w pobliżu granicy holenderskiej.

Nabywanie odzieży i bielizny. Biuro prasowe namiestnictwa ogłasza, że od 25 z. m. wolno poniżej oznaczone towary nabywać dla własnego użytku tylko za przepisanem poświadczeniem zapotrzebowania. — Do towarów takich należą wszelkie służące do sporządzenia odzieży lub bielizny materyały, dalej sporządzane z tych materyałów sztuki odzieży (także odzież wierzchnia, jak płaszcze, narzutki i t. d.), wszelkiego rodzaju gotowa bielizna, chustki do nosa, pończochy i skarpetki, wreszcie znoszona, lecz jeszcze zdatna do używania odzież. Wspomniane poświadczenia zapotrzebowania będą wydawać osobne biura. Bez takich nikomu nie wolno pozbyć się lub nabywać powyższych towarów.

Zajęcie kapusty. Rozporządzenie z 25 września b. r. zajmujące zbiory kapusty nie odnosi się do Galicyi i w niej stosowanem nie będzie. Dotyczy ono wyłącznie tylko niektórych krajów monarchii i tak, w Austryi dolnej i górnej zajęto kapustę w 7 powiatach, natomiast w Czechach w 2, a w Morawach w 15.

Sekcya wywiadowcza przy kraj. Stow. Czerwonego Krzyża w Krakowie ul. Basztowa 8 urzędować będzie od 1 października 1917 r. od g. 9 rano do godz. 2 popołudniu w dnie powszednie, a od godz. 10 rano do 1 popołudniu w niedzielę i święta.

Tajna fabrykacya mydła. Wysłany w dniu wczorajszym powiatowy kontrolor aprowizacyjny Edm. Mudrysik przeprowadził na polecenie krak. starostwa (pow. urząd gosp.) niespodzianą rewizyę w porze nocnej w gminie granicznej Dojazdów, która wydała nadspodziewane rezultaty. Mianowicie u kupcowej Ewy Klapwald wykryto formalną fabrykę mydła, w której od dłuższego czasu wyrabiano mydło z m a s ł a (!) i innych tłuszczów, zaś u Abrahama Weinreba skład różnych przyborów do wyrobu mydła w postaci tłuszczów, sody etc. Zapasy mydła, sody, tłuszczów oraz narzędzia do wyrobu mydła skonfiskowano.

Nowa redakcya „Neue Zeit“. Zarząd niem. soc. dem. partyi większości usunął z redakcyi pisma „Neue Zeit“ dwóch redaktorów K a u t s k i e g o i W u r m a, którzy przystąpiwszy do partyi „niezależnych“ oddali czasopismo na usługi partyi mniejszości. Kierownictwo pisma powierzone zostało z dn. 1 października H. C u n o w o w i.

Kollegium wykładów naukowych. (Początek o godzinie 7 wieczór).

Środa: red. Ant. Beaupre — „Źródła, początki i rozwój romantyczny w Anglii i Francyi“.

Czwartek: red. Kaz. Czapiński — „Montaigne, sceptyk francuski epoki odrodzenia“.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Tamten“.

Czwartek: „Komedya słów“.

Troelstra o niemieckiej odpowiedzi.

Członek holendersko-skandynawskiego komitetu, przewódca holenderskiej soc.-dem., Troelstra, wypowiadając w „Vorwaerts" swe zapatrywania na charakter odpowiedzi niemieckiego rządu, z zadowoleniem wita tę część odpowiedzi, która w myśl życzeń papieża przyjmuje propozycyę ogólnego rozbrojenia i trybunałów rozjemczych. Według Troelstry Niemcy są przeznaczone z położenia swego geograficznego i przez swe warunki gospodarcze, aby głosiłę ideę rozbrojenia i wolnego handlu.

Ubolewać należy natomiast, że rząd niemiecki w odpowiedzi swej trzymał się nadal polityki przemilczania i w poruszonej przez papieża sprawie niezawisłości Belgii, opróżnienia zajętych obszarów i zgodnego porozumienia się co do Alzacyi i Lotaryngii i Trentino nie wypowiedział się wcale. Odpowiedź opiera się tylko ogólnikowo na rezolucyi parlamentarnej, która także te sprawy pominęła milczeniem. Tembardziej jest ubolewania godne, że **zwłaszcza sprawa belgijska nie została postawiona jasno i stanowczo,** której zadowalające rozwiązanie rząd angielski, jak się zdaje, uważał za pomost do dalszych rokowań pokojowych. W r. 1914 po wielkich powodzeniach militarnych rząd niemiecki nosił się z daleko idącymi zamiarami: miało się wrażenie, że myśli o zmuszeniu Belgii i Francyi do przyjęcia niemieckiej unii cłowej; jest zatem rzeczą największej wagi, aby otwarcie dał do poznania, że o planach podobnych nie ma obecnie mowy. **Jeśli rząd niemiecki chce szczerze przywrócić niezawisłość Belgii, nie można zrozumieć, dlaczego nie powiedział tego w nocie do papieża.**

Nowa senzacyjna afera francuska.

Liczbę tak licznych paryskich „skandali" powiększyła nowa afera, żywo we Francyi w ostatnich czasach omawiana. Do afery Almereydy, Duvala, Bolo-paszy i innych przybywa obecnie nowa, niemniej sensacyjna afera p. Turmela, deputowanego z departamentu Cotes du Nord. Ludwik Turmel, adwokat, syn szewca z Bretanii, poświęcił się karyerze politycznej i jako deputowany należał do lewicy. Do niedawna był on mało w Paryżu znanym, dziś nazwisko jego jest przedmiotem wielu zarzutów i podejrzeń. — Przyczyną tego jest na pozór mało znaczący przypadek; mianowicie Turmel zapomniał pewnego razu w szafie, którą posiada każdy deputowany w Izbie deput. paczkę, zawierającą 25.000 franków w banknotach szwajcarskich. — Zwróciło to uwagę, gdyż T. jest adwokatem z prowincyi, o którym wiedziano, że jest zadłużony i że przed wojną posiadał 200.000 franków długów. By obalić wszelkie podejrzenia co do pochodzenia tych pieniędzy, oświadczył Turmel, że pieniądze te są własnością jego klienta, p. Lemoine z Londeac, który posiada wielkie posiadłości w Szwajcaryi i we Włoszech i że u niego w domu znajduje się jeszcze 100—200 tysięcy fr. tego pana. Po złożeniu publicznie tego oświadczenia chciał Turmel pojechać do Szwajcaryi dla uzyskania dalszych dowodów na pochodzenie tych pieniędzy, jednak został on na stacyi granicznej zatrzymany i z powodu rzekomej nieważności paszportu nie przepuszczony przez granicę. Pan Turmel musiał więc rad nie rad wrócić do Paryża.

Tymczasem dzienniki wrogie mu rozpoczęły kampanię przeciw niemu. Zaczęto się dopytywać, z czego zapłacił on te 200.000 fr. długu i czy rzeczywiście te 25.000, znalezione w parlamencie i te 200.000, które miał mieć w domu, pochodzą z podanego przez niego źródła. Przypomniano sobie, że w r. 1916 chciał Turmel założyć dziennik i oświadczył w rozmowie z jednym dziennikarzem, że „pewien kapitalista z Bretanii" może na ten cel ofiarować 2 miliony franków i roczną subwencyę w kwocie 5,000.000 fr.

W końcu zarzucono Turmelowi, że on sprawozdanie z tajnego posiedzenia Izby deputowanych, na którym minister spraw zewn. Ribot doniósł parlamentowi o tajnych układach koalicyi, miał posłać do Berlina. Układy te ogłoszone w „Norddeutsche Allg. Ztg." wykazały światu zaborcze chęci koalicyi, która chciała dokonać rozbioru Turcyi i Austryi i odebrania Niemcom lewego brzegu Renu. Tumel stwierdza, że wszystkie te zarzuty, w samej rzeczy wielkie i obciążające, są niesłuszne.

Najbliższa przyszłość okaże, czy są one prawdziwe czy nie.

Z miasta.

Z teatru przy ul. Rajskiej. W bezpretesyonalnej komedyjce „Pawie piórka" błaha treść dzięki oryginalnemu acz mało prawdopodobnemu założeniu, żywej akcyi i pogodnemu humorowi daje się przez ciąg trzech aktów wysłuchać z zainteresowaniem, mimo, że problem miłosnych konfliktów, stanowiących zwykle oś każdej tego rodzaju sztuki, naszkicowany jest tylko zlekka i usunięty w głąb. Rozgłośny pisarz sceniczny, chcąc uspokoić zazdrość młodej żony, którą do rozpaczy doprowadzają poufałe stosunki męża z aktorkami, oddaje na własność swemu niefortunnemu po fachu koledze swe nowe utwory, a sam na czas jakiś usuwa się od sceny. Perypetye bohatera, ustrojonego w „pawie piórka" cudzego talentu i sławy stanowią treść komedyi.

Sztuka grana z werwą w żywym tempie, znalazła pełne uznanie. P. Kucharski bardzo trafnie podkreślał przesyt i względną obojętność rozgłośnego autora wobec własnej sławy i wziętości; występ p. Bilińskiej jako Germeny świadczył o scenicznie doskonałym opanowaniu roli, a ponadto połączenie dramatycznej (w I akcie) bądź co bądź sytuacyi z komedyowym charakterem postaci przeprowadzone zostało przez artystkę z wdziękiem naturalności i zachowaniem miary. P. Czarnowski, zawsze wyborny w swych napoły karykaturalnych rolach i wczoraj także jako Premont odniósł pełny sukces. Dostrajała się do partnerów p. Urbanowiczówna, oddająca z ujmującą świeżością dziewczęcą osóbkę zakochanej, a następnie uroczą powagę młodziutkiej małżonki Iwony.

Kino „Opieka" Zielona 17. Od wtorku 2 do czwartku 4 października wyświetla kino Opieka komedyę w 3 aktach „Pałac obówia firmy Pinkus" z znakomitym artystą Ernstem Lubitschem, komedya ta ilustrowana wesołą muzyką wywołuje salwy śmiechy. Ponadto „Sen o szczęściu", dramat w 3 aktach z Wandą Treumann w głównej roli, oraz inne zajmujące obrazy. Muzyka wojskowa. Cały dochód na inwalidów wojennych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).